

PRENUMERATA:

Rocznie	10
Półrocznie	5
Kwartalnie	3
Miesięcznie	1 k 50

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:

Rocznie	10
Półrocznie	5
Kwartalnie	3
Miesięcznie	1 k 50

Przedmowa do „Dziennik Łódzki” w Warszawie przysłał skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Marowskiej, Nr. 16 wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże należywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dzień Juliana i Dobrotała MM.
Jestro Walentego K. M.
Wschód słońca o godz. 7 min. 28. Zachód o godz. 5 min. 2
Długość dnia godz. 9 min. 34. Przybyło słoneczko 1 min. 56

Biurow Redakcyi i Administracyi
Ulica Pasaż Meyera N 51A.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Błąpisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z następstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.

Nakłady: za każdy wiersz 25 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresem po rs. 2 miesięcznie

Od należności przewyższających 10 rs. następuje dodatkowe ogólne 5%.

Zwalczenie zarazy na bydło.

Dopóki rządy nie pomyślały o zabezpieczeniu swych krajów od zarazy na bydło, ludność była bezsilna wobec tej klęski, podkopującej jej dobrobyt. Głównym bowiem i niezbędnym środkiem obrony w tym razie jest wybijanie bydła dotkniętego zarazą, a nawet podejrzanego tylko o zarażenie, co znowu wymaga odszkodowania właścicieli. Ze względu więc na same koszty, zdania tego nie mogli spełnić interesowani, ani pojedynczo, ani nawet wspólnie siłami. Zresztą, jakkolwiek środki przeciwko zarazie, jeżeli mają osiągnąć rzetelny skutek, muszą być stosowane systematycznie i obowiązywać kraj cały. Tu więc interwencja rządu wskazana jest z natury rzeczy.

Zwalczaniem zarazy na bydło zajęły się rządy energicznie dopiero w najnowszych czasach. Skutek osiągnięto znakomity: państwa zagraniczne oswoiły zupełnie od tej klęski. O sumach zaś poświęconych na ten cel mogą dać wyobrażenie następujące cyfry:

Anglia w latach 1865 i 1866 zapłaciła za bydło wybite przeszło 17 milionów rubli, Holandia od 1865 do 1867 roku 7 1/2 miliona rubli, Niemcy w latach 1869 i 1870 wydatkowały na ten cel 2,730,000 m. Prusy — w ciągu dwu miesięcy — w grudniu 1878 r. i w styczniu 1879 r. zapłaciły za bydło wybite 1,225,000 m. Wydatki Włoch od roku 1862 do 1866 dosięgły 12 milionów franków.

We Francji środek wybijania bydła zarazonego stosowany był już w zeszłym stuleciu i rząd nie szczędził pieniędzy na ten cel.

W Rosji niedawno jeszcze padły setki tysięcy bydła dotkniętego zarazą. Dopiero w roku 1879, z początkowania ministerium spraw wewnętrznych, rozpoczęła się walka z tą plęgą. Wydano szereg odpowiednich rozporządzeń rządowych: o obowiązku wybijania bydła dotkniętego zarazą, stopowego zarówno jak i domowego, z wynagrodzeniem pięciokrotnym poszkodowanych właścicieli; o ograniczeniu swobody przepędzania bydła traktami gruntowymi i o obowiązkowym przewozie stad drogiem żelaznym. Prócz tego ministerium w porozumieniu z władzami ośnośmi, wydało przepisy o sposobie i warunkach przepuszczenia i przeniesienia do rozmaitych miejscowości Rosyi europejskiej nie tylko stad bydła rogatego, lecz także owiec, transportów czumackich i surowych produktów zwierzęcych. Personal weterynaryjno-policyjny zwiększono w Rosyi ostatnimi czasy w czwórmasob.

Wpływ tych środków stosowanych systematycznie i stale okazał się bardzo zbawienym; w niektórych miejscowościach zaraza na bydło osłabła znacznie, w innych zniknęła zupełnie.

W latach 1887 i 1888 do obowiązkowego wykonania prawa z 15 czerwca 1879 r. pociągnięto ziemstwa, która nie stosowały go u siebie; tym sposobem w roku ubiegłym obowiązek wybijania bydła zarazonego rozszerzył się na wszystkie miejscowości Rosyi europejskiej (z wyjątkiem guberni orenburskiej) a nawet na Kaukaz północny. Przytem ustanowiono obowiązkowy przewóz bydła drogiem żelaznym we wszystkich północnych i środkowych guberniach, tak że ogólna liczba bydła rogatego przewożonego drogiem żelaznym, powiększyła się z 1 miliona w roku 1883 do 2,300,000 w latach 1886 i 1887.

O świetnych rezultatach zastosowania tych wszystkich środków, świadczą następujące cyfry:

Do początku bieżącego dziesięciolecia Rosya traciła skutkiem zarazy 400,000 sztuk bydła i więcej w ciągu roku. Po zastosowaniu w latach 1883 i 1884 obowiązkowego zabijania bydła zarazonego i przewozu stad drogiem żelaznym w 27 guberniach północnych i środkowych, tracących corocznie do 28,000 sztuk skutkiem zarazy, straty zmniejszyły się w pierwszym trzechleciu do 12,000, w roku 1886 do 7,000, w roku 1887 do 1,500 sztuk a w roku ubiegłym zaraza zaniesiona do 6 z tych guberni, była natychmiast powstrzymana i pochłonęła tylko 420 sztuk.

W latach 1885 i 1886 środek wybijania bydła zarazonego zastosowano w guberniach: czernihowskiej, samarskiej i saratowskiej, gdzie ginęło corocznie około 100,000 sztuk. Zaraz w pierwszym roku po zastosowaniu prawa z 15 czerwca 1879 r. straty zmniejszyły się do 12,000 sztuk, w roku 1887 do

8,000 sztuk a w r. 1888 gubernia czernihowska była zupełnie wolną od zarazy, w saratowskiej zginęło 1,278; jedna tylko gubernia samarska, która straciła w tymże roku 12,657 sztuk — 30%, zginęło od zarazy w rozmaitych miejscowościach Rosyi — dotychczas tworzy jeszcze smutny wyjątek wśród guberni stosujących u siebie prawo z dnia 15 czerwca 1879 r. od kilku lat.

W roku 1887 prawo to rozciągnięto jeszcze na 18 guberni, w których przedtem padało do 85,000 sztuk rocznie; w tymże roku straty zmniejszyły się do 17,000 a w roku ubiegłym nie przewyższyły 5,600 sztuk.

Nakoniec w pozostałych 14 guberniach i obwodach Rosyi europejskiej przed rozpoczęciem systematycznej walki z zarazą padało corocznie 120 — 240 tysięcy sztuk bydła; w roku 1887 straty zmniejszyły się do 48 tysięcy sztuk a w roku 1888, po zastosowaniu w tych miejscowościach prawa z d. 15 czerwca 1879 r. — do 17,500 sztuk.

Tym sposobem w ciągu trzech lat ostatnich ocalono od zarazy 650,000 sztuk bydła przedstawiających wartość 13 milionów rubli. Sumy zaś wypłacone za wybite bydło zarazone lub podejrzanego o zarażenie a pokryte z podatków ziemskich i specjalnego podatku od właścicieli bydła, według zebranych wiadomości, dosięgły 470,000 rubli na rok. Ogólny koszt zastosowania środków przeciwko szerzeniu się zarazy wynosił około 600,000 rubli rocznie.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Cła.

„Warszawski dziennik” pisze: „Nasza ustawa celna wymaga, aby przy rewidowaniu towarów byli obecni ich właściciele, lub też osoby upewnomocnione przez tychże właścicieli. Wobec tego do ostatnich czasów na wszystkich stacjach pogranicznych istniały kantory, które podejmowały się dostawy towarów z zagranicy, załatwiania formalności celnych i pilnowania interesów handlowych na komorach, w zastępstwie właścicieli towarów. Kantory te należały do osób prywatnych, przeważnie żydów, pomiędzy którymi byli także poddani zagraniczni. Dopiero przed kilku laty

Główne towarzystwo dróg żelaznych ruskich utworzyło agencurę spedycyjną w Wierzbolowie, która rozwinięta swą działalność z wielkim powodzeniem. W ślad za tem powstała takasama agencura w Grajewie, przy drodze żelaznej brzesko-grajewskiej. Agencury kolejowe przedstawiają zarówno dla rządu, jak i dla właścicieli towaru, daleko więcej gwarancji, niż kantory prywatne i dlatego też z czasem uznano za korzystniejsze powierzać czynności na komorach agencurum kolejowym, zamiast osobom prywatnym. W tym celu z dniem 13 stycznia 1888 r. utworzono na wszystkich stacjach pogranicznych agencury kolejowe, a w sierpniu ministerium komunikacyi, w porozumieniu z ministrem skarbu, wydało przepisy dla tych agencur, określające ściśle zakres ich działania. Równocześnie zabroniono osobom prywatnym zajmować się interesami handlowymi na komorach istniejących przy drogach żelaznych. Po otwarciu tych agencur, na początku roku zeszłego, pomieściliśmy artykuł dowodzący, że przyszłość tych agencur jest zupełnie zapewniona, jakkolwiek otwarcie ich w licznych punktach pogranicznych przyjęło bardzo niechętnie. Przypatrzmy się obecnie, po upływie roku, działalności tych agencur, nie można wątpić, że odpowiedzialni one zupełnie swemu przeznaczeniu. Lecz, czy wszystkie towary przechodzą przez ich ręce? Niestety, nie; panowie ekspedytorzy (w przeważnej większości żydów) znaleźli sposób do obejścia niemitych dla nich przepisów; do wiadujemy się, że w porozumieniu z niektórymi właścicielami towarów sprowadzają oni na swoje imie towary z zagranicy i następnie występują na komorach, jako ko właściciele towarów. Ponieważ zaś prawo nie zabrania właścicielom towarów dopełniać obojętne formalności celnych, przeto zarządy komór, chcąc nie chcąc, muszą w tych wypadkach wchodzić w stosunki z ekspedytorami, odgrywającymi rolę właścicieli towarów, chociaż wszystkim wiadomo, że panowie ci nie mają ani magazynów ani składów hurtowych, ani też żadnej potrzeby sprowadzania dla siebie towarów z zagranicy. Dzieje się to na wszystkich stacjach pogranicznych: w Granicy, Sosnowicach, Aleksandrowie i t. d. Większa część kantorów (np. Kuźnickiego, Rappaporta,

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

7) AGI-WDAJ.

ZA KULISAMI.

FRAGMENT POWIEŚCIOWY.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 35).

Tymczasem Wacław zajął się wykończeniem nowej sztuki, którą dla teatru przeznaczył. Napisał on ją już dość dawno, teraz tylko przagnął ogłosić i do potrzeb i wymagań sceny zastosować. I na nim także te kilka ostatnich miesięcy wryło swoje ślady. Czoło pokrajało mu się w bruzdy, oczy zapadły głęboko, we włosach zaczęły się gęsieńdziej pokazywać srebrne nitki. Korzystając ze świeżej a pilnej pracy przełożył się prawie zupełnie do redakcyi, gdzie miał, jak twierdził, więcej spokoju niż w godzinach przyjęcia — i Helena odczekała cokolwiek.

W wolnych od obecności męża chwilach artystka zastanawiała się nad przyczynami zmiany, jaka zaszła w jego charakterze — i przyszła powoli do wniosku, iż wpływać musi na tę zmianę stan chorobliwy, bo moralny sprężyn odgadnąć nie mogła.

Materyalnie powodziło się im dobrze; nie słyszała o żadnych przykrościach, wynikających ze stosunków z ludźmi; mąż nie miał dotąd dla niej tajemnic, czemużby teraz ukrywał coś przed nią? A przypuszczenie zazdrości przeszło jej lekko przez ów. Wszak co do tego, dawno już się

uspokoił, ona nie dawała mu najmniejszego powodu do powątpiewania w jej cnotę. Widocznie więc jest chory i zanadto pracuje.

I zapominając o wszystkich dotkliwych cierpieniach, jakie jej sprawiał, postanowiła być odtąd jeszcze względniejszą, unikać wszelkich starć i otoczyć męża jaknajtrojakiwszą opieką.

Nieliczne godziny, które spędzał w domu, nie pozwoliły Wacławowi dręczyć żony; ona znów starała się mu je ułatwić. Ograniczyła się one tylko na czasia przeznaczony spoczynkowi i obiadowej porze, w której Wacław zajął swą sztuką nie myślał o dolegającej mu ranie. Zdarzało się nawet, że przy obiedzie opowiadał żonie nie przebieg dramatu; pytał — jako artystki, czy niektóre efekty były dobrze obmyślone i radził się czy tego lub owego nie zmienić.

Helena chwytała każdą podobną sposobność i z całą uprzejmością, z całym wdziękiem kobiecym, z niewinną kokieteryją usiłowała ująć w swe dlonie dawną władzę nad sercem męża, która się jej pozornie wymykała; pragnęła być balsamem gojącym rany ukochanego.

Jednakże, pomimo względnej harmonii, jaka zapanowała pomiędzy małżonkami, z trwogą przekonywała się Helena, że czas spędzany przez męża za domem, był czasem, w którym swobodniej i łatwiej oddychała. Gdy Wacław znajdował się przy niej, obawiała się ciągle nowych wybuchów, nowej ironii, z którą w ostatnich miesiącach tak często przeciw niej występował; drżała na myśl, że może go czemś zadrasnąć i ważyła każde słowo przed wypowiedzeniem, a przymus ten jej szczerzej narzucał się jak kamień, dusił ją i krępował.

Nareszcie Wacław dokonał dzieła i złożył je na ręce dyrektora teatru, w którym była Helena. Sztukę przyjęto i rozdano rolę.

Helena, której talent rozwijał się coraz więcej, otrzymała rolę bohaterki, na co Wacław zgodził się bez wahania, tembardziej, że kreacja czysto niewieścia i więcej liryczna, doskonale przypadła do rodzaju talentu artystki. Rolę kochanka dostał X.

Już próby, odbywające się codziennie, zadowolony dyrektor, już pisma głosiły nową sztukę, której autor, lubiany i ceniony z powodu dzieł dawniejszych, mógł spodziewać się licznego zgromadzenia publiczności na pierwszym; brakowało tylko kilku jeszcze prób, na które poproszono Wacława, aby swe zdanie co do gry artystów objawił i porobił niektóre możebne poprawki.

Wacław stawił się na wezwanie. Śledząc grę artystów, a głównie Heleny i aktora X. uczuł poeta, że całe dawniejsze podjęcie wpaływa mu do duszy.

Zdawało mu się, że każde słowo, które on włożył w usta bohaterki, jest niejako świadectwem przeciw Helenie, jest wyrażeniem tego, co ona czuje.

Z jakąż intowacją miłą i czułą, z jakim wyrazem oczu i prawdą w głosie zwracała się do artysty — a ten czyż nie w podobny sposób jej odpowiadał? Krew nabiegła do głowy pocię, ośmne płatki zastaniały mu oczy; zapomniał prawie, że ci dwoje grają, iż przejeżdżają rolęmi, które im przypadły w udziale, że choćby się nie nawiądzali wzajemnie, jako kreacje sztuki czuliby ku sobie w tej chwili sympatyę, i musiał całej mocy panowania nad sobą przywołać, aby nie rzucić się i nie rozdzielić ich brutalnie.

Nagle, w najważniejszym momencie sztu-

ki, Helena — kładąc rękę na ramieniu artysty, zaczęła drąszoletką o guzik jego żakietu. Olenki lańcuszek zaplątał się tak, że w żaden sposób nie można go było odczepić. Zolecierpliwiona szarpnęła go mocno i rozrywając delikatne ogniwka zadrąsnęła się w rękę. Krew trysnęła i żona Wacława więcej z przestrachu, niż z bólu lekki krzyk wydała.

Naturalną było rzeczą, iż nikt patrzący chłodno nie dziwiłby się temu, że artysta w współczuciu dla kobiety i jako dobrze wychowany człowiek, zaczął ją mocno przeproszać, choć wypadek nie z jego zdarzył się winy, i zranioną dłoń z szacunkiem przycisnął do ust.

Ale dla zasłabionego zazdrością Wacława, postępek ten wydał się zbrodnią, poufalością nie do darowania, jasnym dowodem winy żony i współudziału w tej winie aktora.

Zaciskając więc zęby — błdy — syczącym i zdławionym głosem podszedł do dyrektora:

— Panie dyrektorze, choć, aby rola Heleny została włożoną komu inemu... żona moja jej nie pojmuje.

— Artystki ośmielił — dyrektor osupiał.

— Przyproszam, zapytał — nie dosiężesz żądania; jaka to obsada pragniesz pan zmienić?

— Mojej żony! — zawelał zapalając się.

— Ależ panie — pani Helena gra rolę, jak nie można lepiej.

— A ja powiadam, że jej wcale nie otrzymie.

Helena podeszła do rozmawiających.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ginsberga i innych) prowadzi swe interesy do dnia dzisiejszego.

Handel.

W krótko mają być wydane przepisy zapobiegające fałszowaniu masła i ustanawiające nadzór nad fabrykacją i sprzedażą masła sztucznego t. zw. margarynowego. Mieszanie tego ostatniego z prawdziwym masłem krowim, albo nadawanie mu sztucznie barwy masła naturalnego, będzie bezwarunkowo wzbronione. Jednocześnie prowadzenie handlu obydwojema temi rodzajami masła zostanie zabronione, a masło sztuczne nie może być sprzedawane inaczej, jak w paczkach z wyraźnym napisem „masło margarynowe”.

Przemysł.

Na Pradze pod Warszawą, jak donosi „Kuryer codzienny”, powstaje fabryka trykotaży. Fabryka posiadać będzie własną gazownię, która dostarczy gazu do oświetlania a zarazem i do poruszania motorów.

„Birżewia wiadomości” donoszą, że spadkobierczyni ks. P. Wittgensteina, księżna Hohenlohe, sprzedała w tych dniach otrzymane w spadku wielkie fabryki i pokłady rudy żelaznej kompanii kapitalistów wileńskich, na czele której stoi ks. Gedroic i hr. Fulewicz dzierżawca większej części majątku po ks. Wittgensteinie.

Wystawy.

Przemysłowcy warszawscy, jak donosi dzienniki tauntejsze są bardzo zainteresowani wystawą w Teheranie, przypisując jej wielkie znaczenie dla zbytu wyrobów swoich. Dla pośredniczenia z zarządzeniem wystawy projektowane jest utworzenie komitetu specjalnego. Sprawą zajmują się energicznie Ernest Gay. Wystawa będzie otwarta w drugiej połowie przyszłego miesiąca i ma trwać przez pół roku. Na przesłanie okazów potrzeba około 6 tygodni.

Wiadomości bieżące.

Inspekcja podatkowa. Minister finansów gubernię piotrkowską pod względem inspekcji podatkowej podzielił obecnie na pięć obwodów, a mianowicie: obwód I stanowią powiaty: piotrkowski i radomski; obwód II powiaty: częstochowski i będziński, p. ob. insp. ks. Golicyn (z zamiesz. w Częstochowie); obwód III powiaty: rawski i brzeziński, p. o. insp. r. dw. Babiu (z zamiesz. w Tomaszowie); obwód IV powiaty: łaski i łódzki, p. o. insp. dymisjonowany szt. kapitan Dediulin (z zamiesz. w Łodzi); obwód V miasto Łódź, p. o. inspektora podatkowego baron Tyzenhausen (z zamiesz. w Łodzi).

Ofiara. Rodzina s. p. Ludwika Grohmana, złożyła na ręce ks. pastora Angersteina rs. 1,000, z przeznaczeniem tej sumy dla parafii ewangelickiej, św. Jana. Ze tak hojną ofiarą ks. pastor, w imieniu kolegium kościelnego, składa niniejszem ofiarodawcom publiczne podziękowanie.

Doktorki warszawskie. „Revue scientifique des femmes” publikuje rozprawę

napisaną na stopień doktora przez warszawiankę pannę Schultze. Tosamo pismo ogłasza ocenę rozprawy inauguracyjnej panny Goldszpigelówny, również warszawianki pod tytułem: „L'hygiène infantile.” Praca powyższa budzi powszechne zajęcie pomiędzy specjalistami nad Sekwaną.

Dochód osiągnięty z balu maskowego, jaki się odbył dnia 19 stycznia r. b. na rzecz łódzkiego towarzystwa dobroczynności, przedstawia się jak następuje: Wpływ brutto wynosił rs. 1761 99 kop., wydatki rs. 336 kop. 83, pozostało zatem czyste go dochodu rs. 1425 kop. 16. Oprócz tego ofiarowano dwa ruble srebrne i sztukę pięcioguldenu.

Zakład litograficzny R. Luthera podjął się bezpłatnego wykonania 660 sztuk programów i drukarnie tutejszych pism niemieckich ofiarowały druk afiszów.

Targi zbożowe. Przy słabym popycie sprzedano na stacyi towarowej 400 korycy pszenicy a mianowicie: 100 korecy po rs. 6.10, 100 kor. po rs. 5.90, 100 kor. po rs. 6.15, 100 korecy po rs. 6.20. Żyta sprzedano: 100 korecy po rs. 4.00 i 100 korecy po rs. 3.85; owsa 350 korecy po rs. 2.90.

Na Starym Rynku sprzedano 300 korecy pszenicy po cenie rs. 5.85 do 6.15 i 300 korecy żyta po rs. 3.90 — 4.00.

Z Pabianic. Statystyka miasta Pabjanic wykazuje, że w mieście tem znajduje się 91 osób żyjących jedynie z ofiarności publicznej, a mianowicie: 11 niewidomych, 23 idiotów, 4 wariatów, 7 cierpiących na epilepsję, 30 żebraków z profesji i 16 żebraczy. Na ogólną liczbę ludności 13,000 dusz, procent to nielada.

Napad. Onegdaj o godzinie 11 wieczorem na powracającego do domu pod N. 416 przy ulicy Średniej Józefa M. napadł znany awanturnik D. i zdarłszy z niego ubranie, uderzył tępem narzędziem. Napastowany odniósł dość ciężką ranę.

Bójka. Przedwczoraj w szyku T. przy ulicy Włodniej miała miejsce zarżnięta bójka w której brało udział 15 osób; z tych sześć odniosło ciężkie, lecz nie niebezpieczne rany. Interwencya kilkunastu rozjemców położyła koniec walce.

Benefis. Przypomniamy, że w czwartek przypadła benefis sympatycznej i wielce cenionej artystki naszego teatru, pani Różańskiej.

KRONIKA.

Warszawa. W komitecie cenzury. Młodszy cenzor komitetu cenzury w Warszawie z wyższym etatem, r. st. Emanski, mianowany starszym cenzorem tegoż komitetu; wydelegowany do tegoż komitetu r. hon. Zagodowski I, mianowany młodszym cenzorem z wyższym etatem; starszy cenzor tegoż komitetu, r. st. Fecht, uwolniony od służby na własne żądanie.

Petersburg. „Nowosti” donoszą, iż celem ugruntowania prawosławia w kraju zachodnim, oprócz

wzniesienia nowych cerkwi, postanowiono w wielu miejscowościach przywrócić dawne, zamknięte poprzednio dla braku parafian. „Petersburskija wiadomości” powtarzają wiadomość, iż minister komunikacji zarządził wiosną rozpocząć swą podróż rewidyjną, podczas której ma zwiedzić wszystkie, o ile możności koleje i drogi wodne. Z podróży tą pozostaje w związku wykonanie następnego projektu, mającego na celu uregulowanie koryta różnych rzek.

„Grażdanin” donosi, iż ministeryum komunikacji zajmuje się obecnie kwestyą zastosowania na kolejach żelaznych nowego sposobu automatycznego notowania przebiegu pociągów.

Piotrków. Z sądu. Wykroczenie przeciwko przepisom akcyzy. Dnia 25 stycznia 1888 r. urzędnik akcyzy Chankowski, zaazdziej niespodzianie do gorzelni Józefa Wierzbickiego we wsi Wola Chojnacka, powiatu rawskiego, zauważył w urządzeniu gorzelni pewne niedokładności, które odrazu wzbudziły w nim podejrzenie. Zarządzone rewizję i przy szczegółowym obejrzeniu przyrządów okazało się, iż w kranie, przez który przechodziła wypędzona okowita, był korek z ukrytym kanałem. Kanał ten służył dla odprowadzania okowity do kadzi umieszczonych na strychu. Cały przyrząd dzięki któremu była pędzona skrycie okowita, jest dość skomplikowany, — opisywać go przeto nie będę. — Gorzelnia zarządzał Jan Seweryński, właściciel zaś gorzelni i dziedzie wsi Józef Wierzbicki, będąc sparaliżowanym, zupełnie nie wtrącał się do prowadzenia interesów gorzelni. Wobec tego do odpowiedzialności sądowej został pociągnięty tylko Seweryński. Zarząd akcyzy żądał przysądzenia za wypędzoną skrycie okowitę rs. 10,713 i 7/16 kop. akcyzy i rs. 19,289 kop. 95 kary, razem sumy rs. 30,003 kop. 2/3. Badani na śledztwie sądownym świadkowie zeznali, że Seweryński wtedy, kiedy się nie spodziewał przyjazdu urzędnika akcyzy, zamykał się zwykle na strychu, że w takim czasie kazał dosypywać do kadzi kartofli a robotnikowi Zarębie kazał stróżować i że wypędzoną skrycie okowitę sprzedawał w różnym czasie rozmaitym osobistościom, a najczęściej żydkom z osady Białej. Seweryński do winy się nie przyznał, utrzymując, że o żadnych nadużyciach nie wie i za nie odpowiadać nie może. Sąd po dwugodzinnej naradzie wydał wyrok skazujący Jana Seweryńskiego, lat 46, na zamknięcie w więzieniu przez trzy miesiące i na zapłacenie rs. 11,282 kop. 85 kary, ewentualnie zaś w razie nie możności zapłacenia wspomnianej sumy, dodatkowo na 1 rok więzienia. Oprócz tego sąd przysądził do właściciela gorzelni i właściciela wsi Wola Chojnacka Józefa Wierzbickiego rs. 5,345 kop. 41 akcyzy, a przytem w razie niemożności zapłacenia w przeciągu dwóch tygodni kary pieniężnej przez Seweryńskiego — na zapłacenie rs. 8,462 kop. 14. Zarząd akcyzy przez swego pełnomocnika zaraz na posiedzeniu prosił o wydanie nakazu egzekucyjnego na sumę rubli 13,867 kop. 55 w celu zrobienia zastępczenia na majątku Wierzbickiego „Wola

Chojnacka”. — Seweryński odpowiadał z więzienia.

Wybory w straży ogniowej piotrkowskiej. Dzień trzeciego lutego był świętem strażackim, na dzień ten bowiem zapowiedziane było ogólne zebranie członków straży ogniowej ochotniczej. Rano zebrały się wszystkie oddziały straży przed szopy główną i dyrektor ogłosił porządek dzienny. Następnie o 2 zebrał się członkowie straży czynni i honorowi w teatrze Spau, gdzie wysłuchano sprawozdania i dokonano wyborów. Zamiast nieobecnego prezydenta posiedzenie zajął — radca honorowy magistratu dr. Strzyżowski, poczem przeczytano sprawozdanie za rok ubiegły w języku urzędowym. Rozdano następnie kartki dla wypisania na takowych kandydatów na naczelnika głównego, jego pomocnika i członków rady nadzorczej. Po obliczeniu głosów okazało się, że na naczelnika głównego największą ilość głosów otrzymali: Horodyński — bo aż 255 (na 260 głosujących) i Otto — 150. Na pomocnika naczelnika głównego p. Jędrzejewicz otrzymał 175 głosów i pan Konopacki — 143. Radca nadzorcza składa się z 6 członków i do niej największą ilość głosów otrzymali panowie: Gampf — 253, Młodowski — 247, Wojewódzki — 240, Babicki — 239, Klićki — 234, Kon Fabian — 173, Olewiński — 118, Otto — 71, Cieszkowski — 54, Bronikowski — 41, Kon Michał — 40, Gerber — 37. Wyżej wymienieni kandydaci zostaną przedstawieni do wyboru i zatwierdzenia p. gubernatorowi. Po wyborach wieczorem dla członków czynnych straży i ich rodzin odbyło się przedstawienie. Pp. amatorzy odegrali 2 sztuczki, które już grali dnia poprzedniego, a mianowicie: „Pewnego jeźdźcy i pewną jeźdźcę” i „Kominiarska i młynarza”. Publiczność okazywała szczerą objawę uznania i zadowolenia; szczególnie podobała się druga sztuczka, dzięki licznym kupletom; oklaskiwaniom i brawom nie było prawie końca. Tu nadmienić muszę, że do jednej piosenki dorobił wcale udatną i mile wpadającą w ucho muzykę piotrkowianin P. Wajtraub. Oprócz komedyjek na przedstawienie złożyły się jeszcze śpiewy chóru męskiego pod dziełem batutą pana G. Śpiewy jednakowe, jeżeli nie większe niż komedyjki wywołały wśród strażaków zadowolenie. — Każdą piosenkę oklaskiwano i bisowano zawzięcie.

Po przedstawieniu wszystkie oddziały straży w zwartych szeregach udały się na wspólną składkową ucztę do restauracji p. Gila, która miała być kulminacyjnym punktem dnia tego. Zmęczeni całodziennym nieustalnym czuwaniem na wyborach i służbie, dobrze wyglądzeni szli strażacy na ucztę wesołem usposobieniu i z wilczym apetytem. Tymczasem dzięki niewytłomaczonemu skąpstwu, czy też jak chcą, — oszczędności rady nadzorczej, a właściwie jednego z jej członków — gospodarza, humory strażaków odrazu skwaśniały i nosy opadły na kwintę. Okazało się, że niema gdzie siedzieć i niema co jeść. Sala Gila okazała się za małą dla pomieszczenia 340 ludzi, jeden drugiemu siedział przeto na karku i doprawdy, strażacy mogli pozazdrościć mieszkania śledziom w beczce.

26) OUIDA. HRABINA VASSALI. Przekład E. Dobrzańskiej. (Dalszy ciąg — patrz Nr. 35).

XVI. Idalia nie umiała sobie zdać sprawy z tego, co ją skłoniło do opuszczenia willi i przechadzki wśród mirtów, pod skwarem promieniami słońca. Jeżeli miała nadzieję spotkać Erceldoune, nie zawiodła się. Z pośród krzewów zieleni wyszedł i stanął przed nią. — Szedłam właśnie do willi — rzekł. — Obiecałaś mi hrabino, że przyjmiesz mnie dzisiaj. — I przyrzeczenia mego nie cofam. Dotrzymaj pan tylko swojego. A więc, nie wjechałaś z Kaprei?... — Czyż potrzebujesz o to pytać?... Gdybyś mi to nawet rozkażała pani... nie miałbym siły oderwać się od tych miejsc. — A ja nie byłam tak okrutną — rzekła z uśmiechem. — Była rozpromieniona, spokojna, szczęśliwa prawie. Kyoerskie uwielbienie, którem otaczał ją Erceldoune, było to najrozkośniejsze marzenie jej życia. Milcząc skierowali się ku willi. Upał był przynębiający. Mimo to na odgłos dzwonów liczne gromadki wieśniaków dążyły ku kaplicy Maryi Panny. — Prawdziwa ze mnie poganka — zau-

ważyla Idalia — zapomniałam zupełnie, że to dziś święto. Ale przypuszczam, że i pan sir Fulke, nie musisz być zbyt religijnym. — Nie, pani, jeśli pod religiją rozumiesz ów śmieszny i okrutny zarzek fanatyzm, który przez tyle wieków był hasłem wojen... — I zachęcał do mordowania bliźnich swoich i braci... — W takim razie nie jestem religijnym. A jednak wierzę, wierzę głęboko w najwyższy rozum i sprawiedliwość. Jest to może religia zbyt wzniosła, zbyt czysta dla nas, potrzebujących symboli i tajemnicy grozy obrzędki. — Kto to panu powiedział?... Kieśdz, którzy tej właśnie religii uczą?... Ale mniej sza o to; ciesz się, że i ja wiera jest pańską wiarą. Chodź pan, zaprowadzę cię do mojej świątyni. Z drogi do willi skręcili między skały, ścieżką, otoczoną z dwóch stron rządami pomarańcz i kaktusów i zesli nią na wybrzeże. Wsiadli do łodzi i Erceldoune pochwycił wiosło. — Ah! jak ja kocham morze — szepnęła hrabina — o ileż mi ono miłsze od ziemi. Patrz pan na tę ruchomą przestroni Morze — to wolność!... A prawda — dołdala ze drżeniem — prawda, że wolność to rzecz pigmka. — Najpiękniejsza z wszystkich — odparł Erceldoune. — Oh! tak, to też wszelkie usiłowania, dążące do jej zdobycia, choćby grzeszne, choćby połączone ze zbrodnią i gwałtem, są godziwe i usprawiedliwione. Wszak prawda?... Powiedz pan, sir Fulke, wszak i ty tak sądzisz. — Nie wiem doprawdy — odrzekł z przymuszonym uśmiechem Erceldoune. — Przyznaję, że tego rodzaju pogląd przechodził

siłę moich prostaczycy, szkockich pojęć. Dotąd byłem zdania, że cel nie uświęca środków, że zło, bez względu na cel do którego prowadzi, jest złem. Ale dotąd jedynym prawem mojem było sumienie; dziś o innego. Dziś gdyby chodziło o ocalenie hrabiny Vassali, nie cofałbym się nawet przed zbrodnią. — Choćby winną była w twoich oczach? — Tak pani, w ten sposób pojmuję miłość. — Tak ci się zdaje, ale nie znasz siebie. Gdyby ideał twój spadł z piedestału, rozczarowałbyś się sir Fulke. Nie kochał byś już. — Mylisz się pani — odrzekł. Idalia milczała, wpatrzona w fale i wybrzeża. Nagle zawołała: — Oto moja świątynia. Erceldoune ujrzał ponure sklepienie pod którym morze buchało groźnie. Hrabina poleciała mu skierować łódź między skały. Wpłynęli do groty, której podnóże, po wolnym, leniwym ruchem pięści, uspokojono już fale. Stoś skał o fantastycznych, dziwnych kształtach, przynębiał swoim ogromem. W górze, przez obszerną szczelinę jaśniał błękit czystego nieba. Tak, była to istotnie świątynia — wspaniała katedra ręką Boga wzniesiona. Straszny, ale prawdziwie boski przybytek! — Ah! dzięki ci... dzieki!... żeś mnie tu przywiodła — zawołał Erceldoune, kłękając przed Idalią. — Tu jesteśmy sami, prawdziwie sami. Tu pragnąłbym umrzeć przy tobie. — Szal... — szepnęła cichutko, kładąc na czole młodzieńca drobną swą rączką — to, co u nas godne jest życia, nie umiera nigdy!...

XVII. Ciemno już było, gdy powrócił do willi W prgu jej wieśniaczka jakaś rzuciła się do nóg Idalii. — Bądź pani błogostawiona — zawołała. — Dlaczego kłękasz przedemną, kobieto? — spytała Idalia. Nie zawdzięczasz mi nic. — Oh, pani! zawiadzają ci życie moich chorych dzieci. Długo, bardzo długo błagałam świętej Teresy, by zeszła im chleb i lekarstwo. Nie wysłuchała mnie, Ty pani jesteś święta, bo ty ich ocaliłaś. Z trudem przyszło Idalii uwolnić się od natręczywej wdzięczności wieśniaczki. — Mam nadzieję, że nie będzieś pani nadal starała się dowieść mi, że nie jesteś dobra — powiedział Erceldoune. — Cóż znów — zawołała Idalia. Sam nie wiesz, co mówisz. Były to dzieci piękne, jak poranek i umierały z głodu. Jadam codziennie francuskie brzoskwinie po ludwiku sztuka, a im dalaś trochę lekarstw i chleba. I to się ma nazywać cudem?... Boże mój! kropla wody w potłwanno do całego oceanu zbrodni!... No, no, tylko nie chmurz się, sir Fulke. Gdy mówię o zbrodniach, nie sądz, bym otruli kogo lub zamordowała. Jakże są moje winy?... Oh, to tajemnica... A teraz wybierz sobie, że jestem rodzajem Meffistofela w spódnicy i zjedz ze mną obiad. Wysłał zabrać się, a Erceldoune, zo stawszy sam, dręczył się wedle zwyczaju myślami. (D. c. n.)

O G Ł O S Z E N I A

W LECZNICY PRYWATNEJ

ndzielam porady wyłącznie w chorobach kobiet sekretarych 67 9 11 grana. Dwa razy tygodniowo Dr. M. MISIEWICZ, ulica

od 8-5 po południu, w chorobach zaś męskich w różnych zastawach chropiactwa. Piotrkowska dom Rozena Nr. 254, piętro. 58-25-19

Teatr Łódzki.

W hotelu VICTORIA. We czwartek dnia 14 lutego 1889

Na benefis Felicji Różańskiej PIERWSZY RAZ

NASI

Komedia w 5 aktach, przez W. hr. Bobrowskiego.

Wymiana kuponów i sprzedaż bileto odbywa się od godziny 9 rano do 1 w południu w kancelarii teatralnej, hotel Victoria od 4 po południu do końca przedstawienia, przy kasie. 234-1

Zabawa dla dzieci

odbędzie się w środę dnia 13 lutego r. b. w sali koncertowej. W trakcie tej zabawy moja odtąd solo „Mazura i czardasza”. Zabawa rozpocznie się o godzinie 6 wieczorem ogólnym „polonezem” dla dzieci. Biletów dla dorosłych po rablu i dla dzieci po 75 kop. dostać można w cukierniach Wych Reymonda i Wiśniewskiego. O 12-ej zabawa dla dorosłych.

Adolf Lipiński, Nauczyciel tańców i gimnastyki.

R. M. Koczorowski

w Poznaniu, Podgórną 7.

Zalążnia wszelkie interesy w Poznaniu i przyjmując zastępczą domów roszarych branz kupieckich, również rekomenduje buchalterów, korespondentów, buchalterki, sklepowe i wszelką młodzież kupiecką. 264-5-1

Buchalter

znający gruntownie języki polski, ruski i niemiecki, opatrzoney chlubnymi świadectwami, od wielu lat czynny w jednej z największych tu tajezych fabryk, życzyby sobie zmienić posadę. Uprasza się o pozostawienie ofert w kancelaryi Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Subjektów Handlowych, ulica Poludniowa, dom Rozena. 243-3-1

Poszukaj umienczenia: Nauczyciel seminaryjny znający język polski, niemiecki, francuski i mogący obopólnie przygotować do wyśszych klas gimnazyalnych Nauczycielka Polka masykalna, znająca język francuski, niemiecki, biegła w swoim zawodzie.

BONY Polki i Niemki biegłe w swoim zawodzie i mogące wyregard panią domu w gospodarstwie. R. M. Kaczorowski Poznań, Podgórną Nr. 7. 247-3-1

S. J. Sztochel, Adwokat Prziśięty, b. kandydat przy Wydziale Hypotecznym w Łodzi otworzył kancelaryę w Warszawie przy ulicy Erywanjskiej Nr. 5. 206-5-3

MAMKA za świętym i obitym pokarmem AKUSZERKI Kowalskiej, ulica Zachodnia Nr. 45, dom Schütta naprzeciw hotelu Monteufla. 260-1

Wielki medal srebrny FARBY LAKIERY POKOSTY polecają Zakł. przemysł. chemicz. W. KARPINSKI & W. LEPPERT w WARSZAWIE. FILIA w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 88, dom L. Meyera. 64-100-12

W Zgierzu w domu Nr. 75 (nowy 6) przy Starym-Rynku, jest do wydzierżawienia od 1-go lipca 1889 r. 7 pokoi, sklep frontowy, kuchnia, góra wspólna, drwalnia i 5 piwnic. W tymże lokalu egzystował handel kolonialny przeszło 40 lat, ostatecznie cukiernia W. Skierka. Bliższa wiadomość w hotelu Polskim w restauracyi Rajskiego. 217-3-1

Druga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego Brossel i Reinheimer o zagubieniu listu frachtowego № 1 na przybyły dnia 29 stycznia (7 lutego) r. b. towar z Hamburga do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominięty dublikat № 1 uważa za nieważny. 256-3-1

Druga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego A. Hartig, o zagubieniu dublikatu listu frachtowego № 6308 i 6778 na wysłany dnia 16 (17) i 18 i (30) stycznia r. b. towar z Warszawy do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominięty dublikat № 6308 i 6778 uważa za nieważny. 254-3-1

Druga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego K. Seimarta, o zagubieniu dublikatu listu frachtowego № 7092 na wysłany dnia 15 (16) listopada r. z. towar z Łodzi do st. Raczyn, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominięty dublikat № 7092 uważa za nieważny. 258-3-1

Druga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego S. Jarocińskiego, o zagubieniu listu frachtowego № 73084 na wysłany dnia 3 (16) listopada r. z. towar z Łodzi do Niwajewa, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominięty dublikat № 73084 uważa za nieważny. 257-3-1

Druga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego B. Natankin, o zagubieniu dublikatu listu frachtowego № 2621 na wysłany dnia 24 stycznia (6 lutego) r. b. towar z Warszawy do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominięty dublikat № 2621 uważa za nieważny. 255-3-1

Druga żel. Fabryczno-Łódzka. Z powodu oświadczenia odbierającego J. Kucwińskiego, o zagubieniu dublikatu listu frachtowego № 452 na przybyły dnia 19 (31) stycznia r. b. towar z Wilna do Łodzi, Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominięty dublikat № 452 uważa za nieważny. 258-3-1

ZAGUBIONO kartę pobytu, wydaną z magistratu m. Łodzi, na imię Lajzera Mendela Fabiszewicza. Zaskawny znalazca raczy złożyć takową w tutejszym magistracie. 261-1

Wyszli z druku lotowy zeszyt „Ateneum”, zawierający następujące artykuły: „Popularność”, przez K. Dziennikarstwo i dziennikarstwo w Francji”, przez d-ra M. E. Trepkę, „Almanzor”. Tragedya w pięciu aktach (z dziejów Hiszpanii), przez Kazimierza Glińskiego (dalej szty ciąg), „O najnowszych próbach klasyfikacyi nauk”, przez S. Dicksteina, „Arcydzieło komedii polskiej”. Studium literackie, przez W. Gostomskiego. „Jeden dzień z życia uliczników Lwowskich”, przez I. Franko, „Przeгляд powieści”, przez P. Chmielowskiego, „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie”. 1. Archiwum ksiąg Łubartowiczów dan guszków w Sławucie, wydaue nakładem właściciela przez Z. L. Radziwiłłskiego i B. Gorczaka, Tom II. Ocenit Antoni Prochaska, 2. Nauka ekonomii, handlu i przemysłu, przez Wilhelma Roschera, przełożyli dr. fil. Jan Banze-

Kontrola ubezpieczeń w polskim i niemieckim języku jest do nabycia w administracyi „Dziennika Łódzkiego”.

NOWE TRANSPORTY Na sezon balowy!! Materje wełniane i jedwabne, gazy, fulary deseniowe, atlasy, moiré, plusze, etc. etc. etc., w pięknych kolorach wieczorowych. Czarne i kolorowe wełniane i jedwabne materje na suknie w obfitym wyborze. Dżut na meble i dopasowane portyery, tflulowe garnitury do łózek, firanki i sztory. Wielkie partje najlepszych płócien jarosławskich i takichże obrusów, dywany!! różnej wielkości, chodniki pokojowe, kokosowe chodniki na schody. Otrzymali i polecają Herzenberg & Israelsohn. ulica Piotrkowska Nr. 23. 240-1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 11 lutego.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnione transakcyje, Akeye, and various financial data points for different locations and securities.

Tabela wygranych. Główniejsze wygrane wysły następujące: Rs. 4,000 na Nr. 19130, Rs. 1,500 na Nr. 4641, Rs. 1,000 na Nr. 19162, etc. Po rs. 100 na N-ra: 2170 4101 6903 19177 7975 8505 9861 10953, etc.